



WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 4 marca 2013 r.

Sąd Rejonowy w Busku Zdroju X Zamiejscowy Wydział Kamy z siedzibą w Pińczowie w składzie:

Przewodniczący: SSR Janusz Szumski

Sędziowie/Ławnicy///

Protokolant: sekr. sąd. Ewa Prus

przy udziale Prokuratora Mirosława Szymańskiego

po rozpoznaniu dnia 1.02.2013 r., 26.02.2013 r. sprawy

Mariana Chabiora syna Edwarda i Janiny z domu Nowakowska

urodz. 15 sierpnia 1941 roku w Łączynie

oskarżonego o to, że:

I. w dniu 22 maja 2012 roku, w miejscowości Mniszek, gm. Małogoszcz woj. świętokrzyskie, zabił, z naruszeniem przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt, psa rasy Labrador stanowiącego własność Elżbiety Czyż, czym działał na jej szkodę

to jest o przestępstwo z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (Dz. U. z 1997 roku, nr 111, poz. 724)

II. w dniu 22 maja 2012 roku, w miejscowości Mniszek, gm. Małogoszcz woj. świętokrzyskie, bezpośrednio zmierzał do zabicia, z naruszeniem przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt, nierasowego psa stanowiącego własność Elżbiety Czyż, poprzez oddanie strzału w jego kierunku z bron palnej, raniąc go w ten sposób, a którego to celu nie osiągnął z uwagi na niezwłoczne oddalenie się tego psa, czym działał na szkodę w/w pokrzywdzonej

to jest o przestępstwo z art. 13 §1 k.k. w zw. z art 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (Dz. U. z 1997 roku, nr 111, poz. 724)

I. w ramach czynu zarzuconego w punkcie I aktu oskarżenia uznaje oskarżonego Mariana Chabiora winnym tego, że w dniu 22 maja 2012 roku w Mniszku, w gminie Małogoszcz, w województwie świętokrzyskim, naruszając przepis art. 6 ust. 1 pkt 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (t.j. Dz. U. z 2003 r., Nr 106, poz. 1002 ze zm.) strzałem z broni palnej zabił psa rasy labrador, należącego do Elżbiety i Jerzego Czyżów, kwalifikuje ten czyn jako występki z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (t.j. Dz. U. z 2003 r., Nr 106, poz. 1002 ze zm.) i za to, na podstawie art. 35 ust. 1 powołanej ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku w zw. z art. 33 § 1 i 3 k.k., wymierza mu karę 60 (sześćdziesięciu) stawek dziennych grzywny, po ustaleniu wysokości jednej stawki na kwotę 20 (dwudziestu) złotych;

II. uniewinnia oskarżonego Mariana Chabiora od popełnienia czynu zarzuconego mu w punkcie II aktu oskarżenia;

III. na podstawie art. 35 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (t.j. Dz. U. z 2003 r., Nr 106, poz. 1002 ze zm.) za czyn przypisany w punkcie I wyroku orzeka przepadek na rzecz Skarbu Państwa dubeltówki BUHAG nr 7063 wyprodukowanej w 1971 roku, opisanej w wykazie dowodów rzeczowych Nr 1/13/12 na k. 66 akt;

IV. na podstawie art. 35 ust. 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (t.j. Dz. U. z 2003 r., Nr 106, poz. 1002 ze zm.) za czyn przypisany w punkcie I wyroku orzeka od oskarżonego na rzecz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce nawiązkę w kwocie 1.000 (jeden tysiąc) złotych na cel związany z prowadzeniem schronisk dla bezdomnych zwierząt;

V. na podstawie art. 46 § 2 k.k. w zw. z art. 48 k.k. orzeka od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonej Elżbiety Czyż nawiązkę w kwocie 500 (pięćset) złotych;

VI. na podstawie art. 627 k.p.k. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 259,80 (dwieście pięćdziesiąt dziewięć 80/100) tytułem kosztów sądowych, w tym 120 złotych opłaty od wymierzonej kary.



Za zgodność z oryginałem
świadczy

Pińczów, dnia 29.03.2013

Sekretarz Sąd

[Signature]

Sygn. akt X K 96/13

Uzasadnienie

Na podstawie zgromadzonego w toku postępowania materiału dowodowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Elżbieta Czyż i Jerzy Czyż zamieszkują w Mniszku, miejscowości położonej w powiecie jędrzejowskim. Od 2009 roku pokrzywdzeni posiadali psa rasy labrador, o ciemnobrązowym umaszczeniu. Pies ten miał łagodne usposobienie i był przyjaźnie nastawiony do ludzi, jakkolwiek był duży i silny. Swobodnie poruszał się na posesji Elżbiety i Jerzego Czyżów, nie był wiązany bądź trzymany w kojcu. Od 2011 roku pokrzywdzeni mieli także drugiego psa, mieszańca jamnika. Oba zwierzęta były ze sobą bardzo związane stale przebywały razem. W dniu 22 maja 2012 roku w godzinach rannych właściciele psów pojechali do pracy. Wyjeżdżając z posesji nie zabezpieczyli należycie bramy wjazdowej, a w konsekwencji – wskutek działania silnego wiatru – brama ta otworzyła się. Obydwa psy, które nie miały w tym czasie na sobie obroży ani innych emblematów przynależności do człowieka, wydostały się poza ogrodzenie i pobięły w kierunku zabudowań wsi. Zwierzęta te nigdy wcześniej nie przebywały samodzielnie poza działką pokrzywdzonych.

(dowód: zeznania Elżbiety Czyż – k. 130v – 131, zeznania Jerzego Czyża – k. 131, zeznania Ryszarda Grzegorzcyka – k. 133)

Spacerując po wsi psy Elżbiety i Jerzego Czyżów weszły na podwórko nieruchomości Karoliny Ślusarczyk, która w tym czasie przebywała wraz ze swym kilkuletnim dzieckiem w piaskownicy zlokalizowanej w głębi posesji. Początkowo psy zachowywały się spokojnie, jednak w pewnej chwili, niesprowokowane zaczęły szczekać na Karolinę Ślusarczyk i jej córkę, po czym ruszyły w ich kierunku. Przestraszona kobieta schroniła się z dzieckiem na platformie drewnianego domku zabaw, posadowionego przy piaskownicy. Psy przez pewien czas krążyły wokół tej budowli szczekając w kierunku świadka i jej córki. Następnie obeszczyły podwórko i oddaliły się. Karolina Ślusarczyk zeszła na ziemię sądząc, że zwierzęta definitywnie opuściły ich posesję, jednak te powróciły, zmuszając kobietę do ponownej ucieczki po drabinie do domku zabaw. Dopiero po kilkunastu minutach psy pokrzywdzonych odeszły w stronę wsi.

(dowód: zeznania Karoliny Ślusarczyk – k. 141)

Następnie przemieściły się one w pobliże nieruchomości Bożeny i Stanisława Soboniów. W tym czasie na położonym przy domu niewielkim pastwisku znajdowały się krowy państwa Soboniów. Bożena Soboń udawała się na łąkę zamierzając grabić siano. W pewnej chwili dostrzegła ona psy pokrzywdzonych, które zaatakowały jedną z krów. Pies rasy labrador skaleczył krowę w wymię. Ta broniąc się wierzgała nogami. Wówczas labrador pochwycił krowę zębami za jedną z nóg. Widząc to Bożena Soboń dobiegła do psa i zaczęła go odganiać od krowy trzymanymi w rękach grabiami i widłami. Wyraźnie rozjuszony pies zaczął wówczas atakować świadka; mniejsze zwierzę towarzyszyło labradorowi szczekając na Bożenę Soboń; nie atakowało jej jednak bezpośrednio. Incydent ten zaobserwował przebywający w domu Stanisław Soboń. Wybiegł on na zewnątrz, pochwycił gruby drewniany kij, pobiegł w kierunku żony i zaczął nim odganiać napastującego ją psa. Po pewnym czasie obydwie zwierzęta oddaliły się. Stanisław Soboń wrócił do domu, skąd telefonicznie zawiadomił o zajściu Mariana Chabiora. Świadek znał wcześniej oskarżonego, który był łowczym Koła Łowieckiego „Bażant” w Suchedniowie. Marian Chabior prosił go przy tym, by informował go o wszelkich przypadkach kontaktów z bezpańskimi psami, co miało związek z powtarzającymi się atakami takich zwierząt na zwierzynę łowną. Marian Chabior przyjechał na miejsce, jednak psów uprzednio atakujących krowę oraz Bożenę Soboń już nie było. W tej sytuacji zdecydował się na powrót do domu.

(dowód: zeznania Stanisława Sobonia – k. 131v – 132, zeznania Bożeny Soboń – k. 132, wyjaśnienia oskarżonego – k. 129 – 130, 60)

Biegające po Mniszku psy pokrzywdzonych napotkały następnie powracających z łąki Ryszarda Prawdę i Zdzisława Gula. Wyraźnie rozdrażnione i pobudzone zwierzęta zaatakowały świadków. Szczególnie agresywnie zachowywał się pies rasy labrador, który szczekał, warczał i dobiegał do świadków z jednoznacznym zamiarem pogryzienia ich. Ryszard Prawda i Zdzisław Gul obronili się jednak przez psami, przepędzając je przy pomocy wideł i grabi. Następnie odgonili je od ogrodu położonej naprzeciwko miejsca tego zdarzenia posesji, za którym znajdował się drób. Gdy psy odbiegły, Ryszard Prawda zatelefonował do Mariana Chabiora informując go o zajściu. Również jemu uprzednio oskarżony zakomunikował, by zgłaszał mu przypadki ataków na ludzi bądź zwierzęta ze

strony bezpańskich psów. Ryszard Prawda nie znał psów pokrzywdzonych, a związku z doznaną z ich strony napaścią uznał, że są zdziczałe i bezpańskie.

(dowód: zeznania Ryszarda Prawdy – k. 132v, zeznania Zdzisława Gula – k. 140 – 141, wyjaśnienia oskarżonego – k. 129 – 130, 60)

Marian Chabior niezwłocznie przyjechał na miejsce zdarzenia, zabierając ze sobą długą broń palną w postaci dubeltówki Buhag numer 7063. Nie miał natomiast siatki, wnyków, bądź innych przedmiotów służących do schwywania psów, ani też środków przeznaczonych do sedacji zwierząt. Zamierzał bowiem zastrzelić psy, o napaści których zawiadomił go Ryszard Prawda przypuszczając, iż mogły on również uprzednio atakować zwierzynę łowną. Po jego przybyciu Ryszard Prawda i Zdzisława Gul wskazali mu dwa psy znajdujące na nieodległej łące. Oskarżony rozpytał świadków, chcąc upewnić się, czy nie należą one do któregoś z mieszkańców Mniszka, ci jednak zaprzeczyli dodając, że były one agresywne i niebezpieczne. Marian Chabior wszedł do samochodu, podjechał nim w pobliże psów, a następnie wysiadł z pojazdu, trzymając w ręku naładowaną broń. Ryszard Prawda i Zdzisław Gul szli za nim w pewnej, nie chcąc znaleźć się na linii strzału. W pewnym momencie psy dostrzegły oskarżonego i zaczęły biec w jego kierunku zachowując się wyraźnie agresywnie. Gdy zwierzęta zbliżyły się do niego na niewielką odległość Marian Chabior oddał strzał z dubeltówki do psa rasy labrador. Pies poruszał się jeszcze przez krótki czas, po czym upadł na ziemię. Mniejszy z psów, do którego oskarżony nie strzelał, zawrócił i uciekł w kierunku posesji swych właścicieli. Marian Chabior podszedł do postrzelonego zwierzęcia i uznając, że zadana rana jest śmiertelna, dobił je strzałem w okolicę serca, chcąc skrócić jego agonię.

(dowód: częściowo zeznania Zdzisława Gula – k. 140 – 141, częściowo zeznania Ryszarda Prawdy – k. 132v, zeznania Zdzisława Stępnia – k. 133, 31v)

Strzały oddane w odległości około 100 metrów od zabudowań usłyszał jeden z mieszkańców Mniszka – Zdzisław Stępień. Podszedł on do stojących przy zabitym psie oskarżonego i świadków. Zobaczywszy zwierzę rozpoznał, iż jest to pies Elżbiety i Jerzego Czyżów o czym poinformował Mariana Chabiora. Oskarżony wyraźnie się tym zdenerwował i począł wyrzucać Ryszardowi Prawdzie i Zdzisławowi Gulowi, że wprowadzili go w błąd, co do przynależności psów. Następnie polecił im zagrzebanie martwego zwierzęcia, a sam pojechał

do swego domu. Nie skontaktował się jednak z pokrzywdzonymi, aby poinformować ich o zdarzeniu. Ci, po powrocie z pracy, odnaleźli na posesji rannego mieszkańca jamnika. Obrażenia jakie posiadał nie miały jednak charakteru postrzałowego. Następnie wyruszyli na poszukiwanie labradora. Rozpytując mieszkańców wsi, czy nie widzieli tego psa, dowiedzieli się od Zdzisława Stępnia, że został on zastrzelony przez oskarżonego. Elżbieta i Jerzy Czyżowie udali się do Mariana Chabiora, który potwierdził, że pozbawił życia psa, bowiem był on agresywny i atakował ludzi oraz zwierzęta gospodarskie.

(dowód: częściowo Zdzisława Gula – k. 140 – 141, częściowo zeznania Ryszarda Prawdy – k. 132v, zeznania Zdzisława Stępnia – k. 133, 31v, zeznania Elżbiety Czyż – k. 130v – 131, zeznania Jerzego Czyża – k. 131, zeznania Pauliny Wiewióry – k. 139v – 140)

Oskarżony Marian Chabior zarówno w toku postępowania przygotowawczego, jak i na rozprawie przed sądem, nie przyznał się do popełnienia zarzuconych mu czynów. Odnośnie pierwszego z nich potwierdził wprawdzie, że zastrzelił psa rasy labrador, jednak uczynić to miał w sytuacji bezpośredniego zagrożenia swojego zdrowia, a nawet życia, związanego z atakiem zwierzęcia. Dodał nadto, że jego interwencja spowodowana była kolejnymi zgłoszeniami telefonicznymi pochodzącymi od mieszkańców Mniszka, którzy informowali go o napaści dziczyńskich i agresywnych psów na ludzi i zwierzęta gospodarskie. Twierdził również, że podjechał w pobliże psów wskazanych mu przez Ryszarda Prawdę i Zdzisława Gula chcąc im się jedynie przyjrzeć. Nie miał jednak możliwości poczynienia dokładnych obserwacji, gdyż został przez te zwierzęta zaatakowany. Z uwagi na nagłość i szybkość napaści oraz własne ograniczenia ruchowe związane ze stanem zdrowia, nie miał możliwości ucieczki, ani oddania strzału ostrzegawczego. Odnośnie drugiego z zarzutów oskarżony stanowczo twierdził, że nie oddał strzału do mniejszego z psów, i nie zamierzał pozbawić go życia.

(dowód: wyjaśnienia oskarżonego – k. 129 – 130)

Sąd zważył, co następuje:

Niesporne jest w przedmiotowej sprawie, iż w dniu 22 maja 2012 roku, oskarżony Marian Chabior zabił strzałem z broni palnej psa rasy labrador, należącego do Elżbiety i Jerzego Czyżów. W celu rozstrzygnięcia o przedmiocie postępowania wyjaśnić natomiast

należało szczegółowe okoliczności tego zajścia, a w tym: w jakim celu oskarżony przyjechał na miejsce zdarzenia i kiedy powziął zamiar oddania strzału do zwierzęcia.

Sąd nie dał wiary tym wyjaśnieniom Mariana Chabiora, w których twierdził on, że celem jego przyjazdu było ewentualne schwytywanie psów, zaś po ich wskazaniu przez świadków Ryszarda Prawdę i Zdzisława Gula, zbliżył się do nich chcąc się im przyjrzeć i odpędzić. Twierdzenia te były nieracjonalne, wewnętrznie niespójne i sprzeczne z wnioskami płynącymi z zasad doświadczenia życiowego. Zupełnie nieprzekonujące są wyjaśnienia oskarżonego, iż zamierzał schwytać błąkające się psy, jeśli zważyć, że udając się na – jak to określił – na „interwencję”, nie wyposażył się w jakiekolwiek środki umożliwiające taką czynność. Jedynym przedmiotem jaki zabrał ze sobą była zaś dubeltówka. Twierdził jednocześnie, iż nie poradziłby sobie z odłowieniem psa, a gdyby zaszła taka potrzeba, to wezwałby na pomoc myśliwych. Nie budzi zaś wątpliwości, że Marian Chabior o pomoc taką nie zabiegał. Co więcej, mając informację o jakoby zdziczałych i bezdomnych psach, niebezpiecznych dla ludzi i innych zwierząt, nie zgłosił tego właściwej instytucji, wyspecjalizowanej w chwytyaniu takich psów, lecz postanowił sprawę załatwić samodzielnie. Znamienne jest dalej, że w czasie gdy Ryszard Prawda i Zdzisław Gul wskazywali mu psy, przez które byli uprzednio zaatakowani, zwierzęta te znajdowały się w bezpiecznej odległości i nie stwarzały dla nikogo zagrożenia. Tymczasem oskarżony począł się wówczas upewniać, czy nie należą one do żadnego z mieszkańców Mniszka, po czym podjechał w ich stronę, wysiadł z auta mając w ręku naładowaną dubeltówkę, a następnie oddał strzał do biegnącego w jego kierunku psa rasy labrador. Trudno w tym kontekście logicznie utrzymywać, że celem jego zachowania było przeprowadzenie obserwacji psów, bądź ich ewentualne spłoszenie. Przeciwnie, przekonująca i zasadna jest teza, że Marian Chabior przyjechał na miejsce incydentu właśnie po to, by zastrzelić błąkające się i bezdomne – jak mniemał – psy. Szczególnie symptomatyczne są w tym kontekście zeznania świadka Zdzisława Gula, w których podał on, że pozostawał wraz z Ryszardem Prawdą w pewnej odległości za oskarżonym, bowiem „miał paść strzał” i „jak ktoś będzie strzelać, to nikt tam nie będzie stał”. Świadek przyjął taką postawę po rozmowie z oskarżonym, która dotyczyła zachowania się psów i ich stanu przynależności. Logiczne jest zatem, że już wówczas Mariana Chabior przejawiał wobec niego jednoznaczny zamiar pozbawienia tych zwierząt życia. Charakterystyczne w świetle wskazanych okoliczności było przy tym, że już uprzednio

oskarżony prosił mieszkańców Mniszka, by przypadki spostrzeżenia bezpańskich psów zgłaszali akurat jemu, bądź innym myśliwym, nie zaś sołtysowi, policji, czy urzędnikom gminnym. Wypowiedzi takie kierował do nich po tym, jak kilkakrotnie zdziczałe psy zaatakowały i zabiły zwierzynę łowną. Uzyskawszy właśnie taką informację, zabrał ze sobą broń, udał się na miejsce pobytu dwóch agresywnych psów, ustalił wstępnie, iż prawdopodobnie są one bezdomne, załadował dubeltówkę, podjechał w ich pobliże, po czym jednego z nich zastrzelił, nie podjawszy uprzednio jakiegokolwiek próby schwytania go. O intencjach Mariana Chabiora dobitnie przekonuje również relacjonowana przez świadka Zdzisława Stępnia jego reakcja na wiadomość, że zastrzelony pies należał do małżonków Czyżów. Oskarżony zdenerwował się wówczas, miał pretensje do Ryszarda Prawdy i Zdzisława Gula, że wprowadzili go w błąd, po czym nakazał im od razu zakopać martwe zwierzę, mimo iż wiedział już, kto jest jego właścicielem. Co więcej nie poinformował Elżbiety i Jerzego Czyżów o zdarzeniu, chociaż miał już świadomość, że to ich psa zabił.

Sąd dał natomiast wiarę wyjaśnieniom oskarżonego, iż nie usiłował pozbawić życia także drugiego z psów, mieszańca jamnika. Niekwestionowane jest wszak w sprawie, że oddał tylko jeden strzał do biegnących w jego kierunku czworonogów, który ugodził w psa rasy labrador. W tym momencie drugi z psów wystraszył się i uciekł. Ponowny strzał Marian Chabior oddał do konającego już, pierwotnie postrzelonego zwierzęcia. Logicznym jest, iż oskarżony nie mógł zamierzyć pozbawienia życia obydwu psów jednym strzałem. Znamienne też były w tym kontekście zeznania świadka Pauliny Wiewióry – lekarza weterynarii, która zaopatrywała rannego mieszańca jamnika. Jednoznacznie stwierdziła ona, że pies ten nie miał ran postrzałowych, a ciągłość jego skóry nie była w żadnym miejscu przerwana. Zauważyć wreszcie należy, iż w trakcie swej „eskapady” po Mniszku obydwie psy państwa Czyżów, były co najmniej dwukrotnie przepędzane przy pomocy grabi i wideł. Przekonujący jest argument, że w trakcie tych incydentów, mniejszy pies pokrzywdzonych mógł doznać stwierdzonych później u niego obrażeń.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadków Ryszarda Prawdy i Zdzisława Gula, w których twierdzili oni, iż zostali zaatakowani przez psy pokrzywdzonych, z których szczególnie większy był bardzo agresywny i niebezpieczny. Relacje obu świadków w tej części były spójne, stanowcze i konsekwentne. Pozostawały przy tym w logicznym związku z twierdzeniami świadków Stanisława Sobonia, Bożeny Soboń i Karoliny Ślusarczyk, którzy

wcześniej mieli kontakt z tymi zwierzętami. Trudno przy tym wskazać przekonujący powód, dla którego Ryszard Prawda i Zdzisław Gul mieliby fałszywie przedstawiać tę okoliczność. Nie zasługiwały natomiast na wiarę zeznania Zdzisława Gula, iż nie wiedział, w jakim celu oskarżony przyjechał do Mniszka, a zwłaszcza że miał zamiar zastrzelić psa pokrzywdzonych. Twierdzenia te pozostają w jaskrawej sprzeczności z powołanymi wyżej charakterystycznymi fragmentami depozycji tego świadka. Ich znaczenie jest jednoznaczne i oczywiste. Zdzisław Gul musiał doskonale zdawać sobie sprawę, że Marian Chabior podjął decyzję o odstrzeleniu psów i realizując ten zamiar podjechał w ich pobliże. Nie sposób inaczej wytłumaczyć dlaczego świadek chciał uniknąć znalezienia się na linii strzału. Z tych samych przyczyn Sąd nie dał wiary analogicznym zeznaniom Ryszarda Prawdy. Przecież cały czas przebywał on wspólnie ze Zdzisławem Gulem i miał tę samą wiedzę, co do zamiaru oskarżonego.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadka Zdzisława Stępnia, które ocenić należało jako rzeczowe i racjonalne. Świadek nie był związany z żadną ze stron postępowania, jego relacja była bardzo wstrzemięźliwa, wolna od konfabulacji i prób wskazani okoliczności, których nie mógł widzieć. Zdzisław Stępień podał, że nie zaobserwował momentu oddania pierwszego strzału do psa rasy labrador, a dopiero słysząc huk wystrzału wyszedł z budynku i wtedy zobaczył, jak oskarżony dobija ranne zwierzę. Podobnie przekonująco świadek opisał reakcję oskarżonego na wiadomość, iż zastrzelony pies miał właściciela – mieszkańca wsi Mniszek.

Zeznania pozostałych świadków miały uboczny jedynie charakter dla oceny przedmiotu postępowania, nie byli oni bowiem naocznymi obserwatorami inkryminowanego zajścia i posiadali jedynie wtórną i bardzo ogólnikową wiedzę na temat jego przebiegu. Depozycje Stanisława i Bożeny Soboniów miały znaczenie jedynie o tyle, że potwierdzały agresywne zachowanie psów pokrzywdzonych. Oboje w sposób przekonujący i racjonalny opisali fakt zaatakowania przez nie pasącej się na przydomowym pastwisku krowy i interweniującej w jej obronie Bożeny Sobon. Relacje złożone przez świadków były bardzo konkretne i drobiazgowo, wzajemnie się przy tym uzupełniały i odwoływały się do charakterystycznych szczegółów. Zeznania te były nadto znamienne w tym kontekście, w jakim wskazywały na gotowość oskarżonego do podjęcia „interwencji” wobec zdziczałych rzekomo psów. Jak podał Stanisław Sobon w bardzo krótkim czasie po jego telefonicznym sygnale o incydencie z tymi psami, Marian Chabior przybył na jego posesję. Nie interesował się przy tym stanem zaatakowanej przez nie krowy (co dziwi jeśli zważyć na wykształcenie i

wieloletnią praktykę weterynaryjną oskarżonego), a jedynie zachowaniem się psów. Zorientowawszy się, że zwierzęta te oddaliły się w nieznanym kierunku, odjechał do swego miejsca zamieszkania. Dobitnie świadczy to o tym, że oskarżony nie był zainteresowany bezpieczeństwem mieszkańców Mniszka i ich zwierząt, lecz działał z zamiarem wyeliminowania psów stwarzających zagrożenie dla zwierzyny łownej.

Sąd dał także wiarę zeznaniom Karoliny Ślusarczyk. Były one spontaniczne, wypełnione adekwatnym do opisywanych przez nią zdarzeń ładunkiem emocjonalnym, rzeczowe i przekonujące. Również ten świadek wskazał na predylekcje psów pokrzywdzonych do agresywnych zachowań w trakcie ich pobytu poza stałym miejscem przebywania. Jako logiczne, konkretne i wyważone Sąd też ocenił zeznania świadka Pauliny Wiewióry. Stanowczo wykluczyła ona, by mniejszy z psów pokrzywdzonych został postrzelony. Opisała jakie czynności lecznicze podejmowała względem tego zwierzęcia oraz jaki był jego stan i kondycja psychofizyczna. Logiczne jest przy tym, że skoro ciągłość skóry tego zwierzęcia nie została w żadnym miejscu przerwana, to nie mógł on zostać ugodzony pociskiem z broni palnej, ani też jego odłamkiem.

Świadkowie Elżbieta Czyż i Jerzy Czyż mieli tylko bardzo ogólnikową wiedzę na temat okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia o przedmiocie procesu. O fakcie zastrzelenia psa rasy labrador dowiedzieli się od Zdzisława Stępnia, który sam zaobserwował jedynie końcowy fragment tego zdarzenia. Pokrzywdzeni utrzymywali wprawdzie stanowczo, że zastrzelony pies nie był zdolny do agresywnego ataku, ale twierdzenia te opierali jedynie na własnym przekonaniu co do charakteru i predyspozycji tego zwierzęcia. Pozostawały one jednak w sprzeczności z wiarygodnymi zeznaniami świadków Soboniów, Karoliny Ślusarczyk oraz Ryszarda Prawdy i Zdzisława Gula. Depozycje pokrzywdzonych zupełnie nie liczyły się z tymi dowodami; pomijały też i tę okoliczność, że psy po raz pierwszy znalazły się niedozorowane poza posesją, na której stale przebywały, co mogło istotnie wpłynąć na ich zachowanie. Niewiarygodne były również stanowcze twierdzenia Elżbiety Czyż, iż mniejszy z należących do niej psów został postrzelony przez oskarżonego. Depozycje te były bowiem sprzeczne z zeznaniami świadka Pauliny Wiewióry co do charakteru obrażeń doznanych przez to zwierzę.

Zupełnie marginalny charakter miały zeznania świadków Agnieszki Lechowicz i Ryszarda Grzegorzycy. Nie wniosły one do sprawy żadnych istotnych okoliczności i dotyczyły faktów niezwiązanych bezpośrednio z przedmiotem postępowania.

Po dokonaniu analizy i oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego Sąd uznał, że zachodzą podstawy do przypisania oskarżonemu sprawstwa czynu zarzuconego mu w punkcie I aktu, po dokonaniu nieznaczącej modyfikacji jego opisu (mającej charakter głównie gramatyczny oraz polegającej na wskazaniu drugiego z właścicieli zastrzelonego psa). Marian Chabior zabijając to zwierzę (psa rasy labrador) wypełnił dyspozycję przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (t.j. Dz. U. z 2003 r., Nr 106, poz. 1002 ze zm.). Przepis ten penalizuje zabijanie, uśmiercanie lub dokonywanie uboju zwierzęcia z naruszeniem przepisów art. 6 ust. 1, art. 33 lub art. 34 ust. 1 – 4 tej ustawy. Oczywistym jest przy tym, że w realiach przedmiotowej sprawy nie wchodziło w grę działanie sprzeczne z normami wynikającymi z przepisów art. 33 ustawy (dotyczącego sanitarnego uśmiercenia zwierzęcia) ani też art. 34 ustawy (dotyczącego uboju zwierząt kręgowych). Oskarżony dokonał natomiast zabicia psa pokrzywdzonych sprzecznie z art. 6 ust. 1 pkt 5 ustawy o ochronie zwierząt. Od strony podmiotowej czyn ten ma charakter umyślny w obu postaciach zamiaru. Od strony przedmiotowej polega na zabiciu zwierzęcia, które wprawdzie bezpośrednio zagraża ludziom lub innym zwierzętom, ale możliwy jest inny sposób usunięcia zagrożenia. W oparciu o zeznania świadków Sąd ustalił, że zastrzelony pies rasy labrador zachowywał się agresywnie i atakował ludzi oraz zwierzęta gospodarskie. Okoliczności te zaistniały jednak zanim oskarżony podjął inkryminowane działanie. W chwili gdy przybył on do Mniszka obydwie psy pokrzywdzonych (w tym zwłaszcza labrador) znajdowały się w pewnej odległości od zabudowań i bynajmniej nikogo nie atakowały, ani nie były agresywne. W celu usunięcia potencjalnego, stwarzanego przez nie zagrożenia, nie było potrzeby jego zabicia. Oskarżony mógł podjąć działania zmierzające do odłowienia zwierzęcia; jeśli nie sam, to poprzez wezwanie wyspecjalizowanych służb. Nie uczynił zaś tego dlatego, że od początku miał zamiar zastrzelenia tego psa, którego traktował jako zagrożenie nie tylko dla mieszkańców Mniszka i ich zwierząt hodowlanych, ale przede wszystkim dla zwierzyny łownej. Przepis art. 6 ust. 5 powołanej ustawy depenalizuje zabicie zwierzęcia bezpośrednio zagrażającego wskazanym w nim dobrom. Nie chodzi zatem o zagrożenie potencjalne, abstrakcyjne, przyszłe, lecz natychmiastowe, już się realizujące.

Tymczasem taki stan rzeczy nie zachodził w czasie, gdy Marian Chabior rozmawiał z Ryszardem Prawdą i Zdzisławem Gulem, ani też wówczas, gdy podjeżdżał samochodem w pobliże psów państwa Czyżów i szedł do nich trzymając w ręku nabitą dubeltówkę. Niewątpliwie w warunkach opisanych w powołanym przepisie działaliby (gdyby podejmowane przez nich czynności skutkowały śmiercią psa rasy labrador) świadkowie Soboniowie (broniąc atakowanej krowy), czy Ryszard Prawda i Zdzisław Guł (broniąc się narzędziami gospodarskimi przed bezpośrednim atakiem psa na swoje zdrowie). Oskarżony działał natomiast w zupełnie innych warunkach. Rozważyć jeszcze należało, czy jego czyn nie mieścił się w ramach działania podjętego w stanie wyższej konieczności. Zabijając szarżującego na niego psa poświęcił on wszak (jak twierdził) dobro niższej wartości (życie psa) od dobra ratowanego (własne zdrowie). Zaistniała zatem jedna z przesłanek opisanych w art. 26 § 1 k.k. (zatem kontratywu wyłączającego w ogóle odpowiedzialność). Wskazać jednak należy, że na działanie w stanie wyższej konieczności powoływać się może tylko taki sprawca czynu, który działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jakimkolwiek dobru chronionemu prawem (nawet jeżeli sam stan ten wywołał), jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć. Oskarżony utrzymywał, że musiał oddać strzał do atakującego go i mającego wyraźnie nieprzyjazne zamiary dużego i silnego psa, bowiem z uwagi na stan zdrowia nie miał możliwości ucieczki, a nie było też czasu na oddanie strzału ostrzegawczego, który mógłby spłoszyć zwierzę. Zauważyć jednak trzeba, iż wprawdzie istotnie bezpośrednio przed oddaniem strzału Marian Chabior został zaatakowany przez psa rasy labrador (w tym znaczeniu, że zwierzę to ruszyło w jego kierunku warcząc i szczerząc zęby), jednak w ustalonych realiach sprawy, nie może się on powoływać skutecznie na działanie w warunkach stanu wyższej konieczności. Dostrzec bowiem należy podmiotowy charakter tego kontratywu. Działanie sprawcy podjęte być musi w celu usunięcia niebezpieczeństwa. Tymczasem oskarżony od początku miał zamiar zabicia psa i to w tym celu wyszedł do niego z naładowaną bronią palną. Nie mógł strzelić z dalszej odległości, bowiem jak sam wskazał zabrał ze sobą dubeltówkę a nie sztucer. Posiadana broń, z uwagi na swe właściwości, ograniczała możliwość oddania celnego i skutecznego strzału z większego dystansu. Zabijając labradora oskarżony nie uchylał stanu zagrożenia; realizował z góry powzięty, mający bezpośredni charakter, zamiar. Reakcja psa, który zaczął biec w jego kierunku, co najwyżej przyspieszyła decyzję o oddaniu strzału. Nie miała charakteru pierwotnego, skutkującego procesem decyzyjnym o konieczności podjęcia obrony przed

napaścią zwierzęcia, lecz była jedynie elementem warunkującym czasowo wykonanie zaplanowanej czynności oddania strzału i pozbawienia życia zwierzęcia.

Sąd uniewinnił natomiast Mariana Chabiora od sprawstwa czynu zarzucanego mu w punkcie II aktu oskarżenia. Oskarżony nie mierzył bowiem i nie oddał strzału do nierasowego psa – mieszańca jamnika. Zarzut aktu oskarżenia opierał się w tym zakresie wyłącznie na twierdzeniach Elżbiety Czyż, która wyrażała (jak się okazało błędne) przekonanie, że obrażenia doznane przez drugiego z posiadanych przez nią psów powstały w mechanizmie postrzelenia. Oskarżony oddał jeden strzał do biegnących w jego kierunku psów. Nielogiczna byłaby konstatacja, że tym jednym strzałem zamierzał jednocześnie pozbawić życia obydwu zwierzęta. Po tym strzale nierasowy pies uciekł, zaś drugi strzał oddany został do rannego już i konającego psa rasy labrador. Oskarżony nie popełnił zatem drugiego z zarzucanych mu czynów, toteż podstawę jego uniewinnienia stanowił przepis art. 414 §1 k.p.k. w zw. z art. 17 § 1 pkt 1 k.p.k.

Stopień zawinienia przez oskarżonego przypisanego mu czynu jest pełny. Mając nieskrępowaną z powodu uwarunkowań psychicznych wolność postąpienia zgodnie z sankcjonowaną normą prawną Marian Chabior podjął świadomie zachowanie w normę tę godzące.

Z kolei stopień społecznej szkodliwości przypisanego przestępstwa jest znaczny. Swoim zachowaniem oskarżony naruszył istotne dobro chronione prawem, jakim jest szacunek do zwierząt i ich prawo do niepozbawiania ich życia poza warunkami określonymi w stosownych przepisach. Wprawdzie w rozumieniu przepisów prawa cywilnego zwierzę jest traktowane tak jak rzecz, jednak zgodnie z treścią art. 1 ust. 1 powołanej wyżej ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą, zaś człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę. Tymczasem oskarżony uzurpował sobie władze do decydowania, czy pies pokrzywdzonej z uwagi na swe uprzednie zachowanie, ma prawo do życia. Uznał przy tym, że może swobodnie zabić zwierzę, które zachowuje się niebezpiecznie, nie ustalając uprzednio jakie były tego powody. Najwyraźniej oskarżony nie chciał dostrzec, że aktualnie niedopuszczalne jest już odstrzeliwanie przez myśliwych bezpiecznych psów (a przy tym zabity pies bezpieczny nie był). Z drugiej strony Sąd zważył, że działanie oskarżonego nie było spowodowane kaprysem,

chęcią zupełnie nieuzasadnionego pozbawienia życia zwierzęcia, lecz poprzedzone zostało niewątpliwie agresywnym zachowaniem zastrzelonego psa wobec ludzi i zwierząt gospodarskich. Dodatkową okolicznością łagodzącą odpowiedzialność była uprzednia niekaralność Mariana Chabiora, który pomimo zaawansowanego już wieku nigdy nie popadł w konflikt z prawem.

W tym stanie rzeczy Sądu uznał, że właściwą karą za przypisany czyn będzie kara grzywny w wymiarze 60 stawek dziennych. Taki wymiar kary, nie przekraczając stopnia winy i nie będąc też niższy i od stopnia społecznej szkodliwości przypisanego czynu, jest dostateczny dla osiągnięcia celów kary – właściwego resocjalizacyjnego wpływu na samego oskarżonego, a nadto winien mieć należyty oddźwięk społeczny przekonując, iż sprawcy przestępstw ponoszą adekwatną odpowiedzialność karną. Wymiar jednej stawki dziennej Sąd określił na kwotę 20 złotych, mając na uwadze umiarkowane możliwości majątkowe oskarżonego.

Na podstawie art. 35 ust. 4 ustawy o ochronie zwierząt Sąd orzekł wobec oskarżonego środek karny w postaci przepadku narzędzia służącego do popełnienia przestępstwa – dubeltówki BUHAG nr 7063, opisanej w wykazie dowodów rzeczowych nr I/13/12 na karcie 66 akt sprawy. Marian Chabior wyjątkowo niewłaściwie używał tej broni i winien zostać pozbawiony możliwości korzystania z niej w przyszłości. Na podstawie art. 35 ust. 5 powołanej ustawy Sąd orzekł nadto od oskarżonego na rzecz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce nawiązkę w kwocie 1000 złotych na cel związany z prowadzeniem schronisk dla bezdomnych zwierząt. Ten środek karny dodatkowo unaocznia oskarżonemu właściwy tryb postępowania ze zwierzętami bezdomnymi i bezpańskimi.

Na podstawie art. 46 § 2 k.k. Sąd zasądził od oskarżonego na rzecz Elżbiety Czyż nawiązkę w kwocie 500 złotych za doznaną krzywdę. Pokrzywdzona domagała się wprawdzie odszkodowania w kwocie 2000 złotych, ale nie wykazała w żaden sposób zasadności tego żądania. Niewątpliwie jednak utrata ulubionego zwierzęcia stanowiła dla niej istotną dolegliwość psychiczną toteż orzeczenie nawiazki za doznaną krzywdę było w pełni zasadne. Rozstrzygnięcie to nie zamyka drogi do ewentualnego dochodzenia na drodze procesu cywilnego odszkodowania za poniesioną szkodę.

Orzeczenie o kosztach oparto na podstawie art. 627 k.p.k. Oskarżony uzyskuje stały dochód, toteż poniesienie kosztów procesu nie będzie stanowić dla niego nadmiernej uciążliwości.

Na koszty te, ustalone na kwotę 286 złotych, złożyły się:

- 120 złotych opłaty od wymierzonej kary pozbawienia wolności (na podstawie art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 2 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych – t.j. Dz. U. z 1983 r., Nr 49, poz. 223)
- 50 złotych za uzyskanie informacji o karalności oskarżonego (na podstawie §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 2003 roku w sprawie określenia wysokości opłaty za wydanie informacji z Krajowego Rejestru Karnego – Dz. U. z 2003 r., Nr 151, poz. 1468)
- 40 złotych tytułem kosztów doręczeń w postępowaniu przygotowawczym i sądowym (na podstawie §1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2003 roku w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym – Dz. U. z 2003 r., Nr 108, poz. 1026 ze zm.);
- 49,80 złotych tytułem kosztów należności świadków.



Za zgodność z oryginałem
Sędzią

Pińczów dnia 29.03.2013